

wydano, oświadczając, że te w drodze pozostały i dopiero w kilka godzin, kiedy goście na prawdę o nie troszczyli się zaczęli, na wyrażny rozkaz v. Berga rozkazano im bezrewizyjnie wydać. Jest to wielkie ustępstwo dla drogiej gości. Wszystkich Słowian było przeszło 60; Rieger i Palacki, przyjechali dopiero po odejściu pierwszych, mówią, iż umyślnie spóźnili się, aby nie brać udziału w owacych na ziemi, krwią słowiańską tak obficie zroszonej. Co do nas, nie wierzymy temu, bo fakt ich wyjazdu do Rosji wszelkim łagodzącym komentarzom jak najmocniej zaprzecza. Na drugi dzień drogiej gości, otoczeni ciągle widzialną i niewidzialną Moskwą, rozpoczęli wędrówkę po Warszawie, a zaczęli ją od prawosławnej cerkwi. Następnie zwiedzili katedrę św. Jana, Zamek, Łazienki, Belweder, bibliotekę główną i ordynatów Krasieńskich, oraz gimnazjum rosyjskie; tylko zaś pewna mała cząstka zwiedziła instytut głuchoniemych. O godzinie 5 obiad w klubie rosyjskim; wraz z gośćmi było przeszło trzysta osób, a pomiędzy temi i kilkunastu naszych rodaków; niektórych nazwiska już poprzednio wam wymieniałem, a tak jak powiedziałem, żaden z nich głosu nie zabierał. Milczeli wymownie i dzięki im za to. Usadzeni zostali tak, aby żaden z nich nie miał sposobności ani słowa z Słowianami pomówić — Moskwa ich murem z siebie otoczyła. Pierwszy wznioł toast Słowianin czystej krwi generał von Minkwitz, następnie Sołowiew, a zakończył wierszami v. Berg, historyograf urzędowy powstania z r. 1863. Odpowiadali ze strony Słowian: Brauner, Szafarzyk, Polik Milicewicz i Liwczak. Mowy te sadyli się na wynurzeniu sobie wzajemnej miłości. Następnie o godzinie dziewiętej udali się do teatru, gdzie tego wieczora przedstawiali: jeden akt Halki, Odludków Fredra i Wesela w Ojowie. Najwięcej Słowianie, z wielkim niesmakiem Moskwy, zachwycali się mazurem. Na drugi dzień, eskortowani do samej kolei przez Moskwę, wyjechali w towarzystwie warszawskiego delegata Skwarcowa i wileńskich: Starożenki i Barsowa, do Wilna. Po wyjeździe ich w parę godzin przyjechali Rieger i Palacki, przyjmowani i podejmowani tym samym sposobem; po czym tego samego dnia w dalszą drogę ruszyli. Gay, zachorował i wraz z synem pozostał. W teatrze przedstawieni byli wszyscy namiestnikowi, który im za przyjazd dziękował, przyczem o wielkości Rosji i potrzebie połączenia się wszystkich Słowian przemawiał w języku rosyjskim Gołowacki Rusin, znany agent moskiewski w Galicji. Takie więc było przyjęcie „drogiej gości“ u nas. Nie sądzicie wszakże, aby oni dobrze zrobili wrażenie na Moskalach; przedewszystkiem działaczom naszym nie podobają się czamarki, w których po większej części byli ubrani; a w policyi robiło niesłychany ambaras, iż tych czamarkowiczów pod kłosa zabierać nie mogła, a Warszawianom niesłychany ucieszył, iż widzieli ludzi, swobodnie chodzących po ulicach w tym buntowniczym stroju. Przecież Moskale niekontenci byli, że przez Liwczaka i Gołowackiego, żaden Słowianin nie przemawiał po rosyjsku, a tym sposobem cała uroczystość miała mieć wizerunek babiloński. Redzeni bracia zrozumieć się nie mogli. Co do nas; cała ta uroczystość smutnie na całą ludność oddziaływała, bo ta ludność czuła, że pobratymcy nasi są obecnością i zachowaniem się zatwierdzają całkowicie to haniebne postępowanie, jakiego względem nas Moskwa dopuszcza się.

Wreszcie przesyłam wam nazwiska tych drogiej gości, jacy pomimo całej radości i miłości przez cały ciąg pobytu w Warszawie jak najciszej przez policyę byli dezorowani.

Zaczynam od Czechów: Palacki, Rieger, Brauner, Erben, baron Wiliani, Hamernik, Skrejskowski, Niemiec, Gregor, Czerny, Kolasz, Patera, Wawra, Iczynski, Gora, Zwierzyna, Topinka, Jelinek, Kubiszta, Wrzianko, Manes, Matczak. Z Morawii: Prudek, Miller, Skutski, Fuks, Pohaczek.

Słowacy: Mudron, Jiesienski; z Łuży: Smolar, Duszmann.

Rusini: Gołowacki, Liwczak, Pawłowicz i Molczan. Słowienicy: Majer, Gudac, Wilgar. Chorwaci: Mutkowiec, Kaj, Bedekowicz, Łukszicz. Serbowie z księstwa: Milicewicz, Petroniewicz, Szafarzyk, Georgiewicz, Tedorowicz, Milenkowicz, Pietrowicz, Kowalewicz. Serbowie z Dalmacji: książę Medo Puczyz, archimandryta Kowalewicz, Danił, Kniezewicz, Jankowicz, Babicz, Sinowat, Bilbia. Serbowie z Węgier i Chorwackiej ziemi: Milutinowicz, Polik, Rodiwickiewicz, Wasilewicz, Barabo, Kolar, Musulin, Behowicz, Kucicz, Kresticz, Rekić i Wolicz. Z Prus: Cejnowa. Otóż to byli ci ludzie, dla których nie ma Polski i na granicach jej zaczyna się już carstwo moskiewskie i którzy dla Polski nie mieli ani jednego słowa. Pomiedzy nimi, zaledwie kilku ludzi inteligentnych, a zresztą ludzie prości i nieokrzesani, którzy innym posługują za maryonетки do okrzyków hura, na komendę nakazywanych.

Z innych wiadomości nie wiele dziś mam wam do doniesienia. Był tu nie dawno minister poczt Polsto; znalazł wszystko na poczek w należytym porządku i nakazał znów zaprowadzenie miejskiej poczty, zniszczonej w r. 1861 przez Wielopolskiego.

Na naszym placu nie długo rozpoczyna budowę cerkwi prawosławnej, na którą rząd z funduszu Królestwa stotysięcy rubli wyasygnował. Na prowincyi ma być również kilka cerkwi kosztem skarbów budowanych. Prawosławie jest panującą religią, czejemy to na każdym kroku. Samo uposażenie popów detalicznie nas o tem przekonywa. Każdy pop pobiera, oprócz na mieszkanie, pensyi samej, tysiąc dwieście rubli rocznie. Porównajcie to z uposażeniem naszych księży.

Przygotowania na przyjazd cara idą na wielką skalę. Naczelnicy powiatu odebrali rozkaz, aby dopilnowali, iżby wszystkie stacje były kwiatami i lukami tryumfalnymi ubrane i aby lud wiejski, przyzwyczajony, w jak największej ilości gromadził. Jest to więc komedia na ogromną skalę pomysiana. Kogo nią jednakże chcą zbudzić? Nie wiemy. Dalsze szczegóły do następnej korespondencji oddajdam.

Warszawa, 28 maja.

W pobliżu dworca kolei warszawsko-wiedeńskiej budują wspaniałą bramę tryumfalną (tak ją urzędowo nazywają — Bóg miły wie, dla czego?), w której deputacya wawerskich urzędników obywateli przyjmować będzie cara. Bramę tę kazał generał Witkowski wystawić już w r. 1864, kiedy przed zaprowadzeniem jeszcze milutynowskiego systemu spodziewano się przyjazdu cara Aleksandra do Warszawy i po stłumieniu powstania zapowiadano przywrócenie rządów i systemu W. księcia Konstantego. Wówczas miała brama ta być godłem pojednania, ale dziś?... Generał Witkowski jednak niezachwiany w swoim myśleniu, a że drzewo leży obrobione i miasto oddawać ciężar kosztów poniosło, — łatwy więc „tryumf“ dla usłużnego prezydenta miasta Warszawy. Na wszystkich stacjach kolei, kiedy car przejeżdżać będzie, mają par orderu do mufti liczne go chlebem i solą przyjmować deputacye i wręczać mu adresy. Co do brzmienia adresów, jeszcze z Petersburga rozkaz nie nadszedł. Podobno czekają wypadku podróży cara do Paryża...

Ostatniemi czasy mieliśmy dowód, jak to i generał Berg, który dotychczas zdawał się szanować wyroki i cywilne atrybucje sądów, sprawiedliwość pojmuje. Pruski jeden dom bankierski zapozwał jednego z tutejszych kupców, który się ogłosił był bankrutem a którego bankructwo uchodzi tu za bankructwo rozmyślane, przed sąd i wyjednał sobie dekret egzekucyjny osobistej. Tymczasem kupiec ów licząc na stosunki z oficerami rosyjskimi, mianowicie przy zielonym stole, — nie trudno mu więc było znaleźć łaskę u najwyższej władzy: egzekutorowie otrzymali surowy rozkaz, aby się nie ważyli aresztować skazanego sądownie dłużnika.

Jeszcze jedną wam świeżą próbkę samowoli moskiewskiej przytoczę. W Kutnie zbałamucił oficer moskiewski piękna i młodą żonę księgarza F. Czujność męża była snad nader uciążliwa dla uwodziciela i podobno i dla samotnej pani, a że oficer żył w zażyłości z wysokimi sferami rządowymi, daleko skarżyć się na nieznosnego i dokuczającego niewinnego żonę małżonka i prosić o opiekę dla nieszczęśliwej ofiary... Niebawem też odbiera naczelnik wojenny rozkaz od Berga, aby się ujął za panią F. Usłużny naczelnik każe ją natychmiast pod konwojem wojskowym wyprowadzić do Warszawy, gdzie najto dla niej mieszkanie, do którego „okrutnemu“ małżonkowi wstęp policyjnie wstrzymano.

P. S. W sprawie wspomnianego zbankrutowanego kupca dowiaduję się w tej chwili, że z Berlina nadeszły tu dyplomatyczną drogą reklamacye. O ich rezultacie doniosę wam.

Kraków, 26 maja.

(?) Wyraźne zarysowanie się kierunku dualistycznego w mowie tronowej, którą cesarz inaugurował Radę państwa, nie zadowoliło żadnego stronnictwa a może mniej jeszcze centralistów niż federalistów. Zwolennicy centralizacji marzyli jeszcze ciągle o zwycięstwie swojej doktryny, kiedy obóz federalistów nie mógł się już ludzi od chwili wstąpienia do ministerium bar. Beusta i rozpoczęcia układów z Węgrami. Dziś stosunki monarchii stanęły na tej podstawie, iż nie kusząc się już o niemożliwą zmianę systemu, usiłowano należyć wyciągnąć zeń jak największą sumę korzyści dla wolności autonomicznej. Delegacya galicyjska pomimo i wbrew złowróżbnym przewidywaniom, solidarnością swoją wyrobiła sobie już teraz stanowisko pewnej siły, z którą obliczać się wypadać równie przeciwnikom jej idei, jak rządowi. Ze siły tej nie lekceważy izba, jest tego dowodem wybór trzech Polaków: hr. Adama Potockiego, dra Ziemiałkowskiego i p. Krzeczunowicza do komisji adresowej, złożonej z 15 członków. Obecność hr. Gołuchowskiego w Wiedniu, mająca się przedłużyć do nieograniczonego czasu w chwili, kiedy organizacya radykalna pierwszych podstaw administracji wymagała jego bacznego oka, jest także poniekąd wskazówką, że rząd przewiduje potrzebę pośrednika między sobą a delegacyą galicyjską, która o ile ulegała w formie, o tyle nieugięta ukazać się może w rzeczy. Jak dalece Galicya spodziewać się może urzeczywistnienia, w teraźniejszym stanie stosunków, głównych swych życzeń, przesądzać nie można, lecz zdawałoby się, że konstelacye polityczne nie stają temu na zawadzie i że względem na Rosyę, krapkując wszelkie kroki rządu względem Galicji, dziś neutralizowanym został zjawem etnograficznym w Moskwie i objawami słowiańskich tendencji. Jest to fakt ważny, który otworzył winien oczy Austrii i wskazać jej, jaką zagraża niebezpieczeństwo.

Nowa instytucya gminna, jak to już nie raz miałem powód wspomnieć wam o tem, nie wychodzi dotąd, powiedzić można, ze stanu niemożliwego i w każdym kroku dają się czuć nie tyle braki i wady samej instytucji, ile z jednej strony zupełna nieświadomość, a drugiej obojętność jakby umyślna, a widoczna tych, którym ta nowa zasada autonomii krajowej jest solą w oku. System wyobrażają ludzie, a najradzykalniejsza jego zmiana zawsze pozostanie tylko poserna, jeżeli ludzie odmiennych pojęć mają ją przeprowadzać. Dla tego instytucya gmin dopóty uważać będzie można za płód niedonoszony, póki nie wejdą w życie rady powiatowe, któreby im nadawać mogły pewny kierunek i wskazywać drogę.

Kiedy przodkowie nasi budowali, przekazując późnym pokoleniom, pomniki swych zamożności, żarliwości religijnej i kwintą sztuki architektonicznej, nasza biedna epoka skazana jest na ratowanie od ostatniego upadku i to z największym wysiłkiem swych zabytków szczególniej przeszłości. I tak od lat kilkunastu restaurujemy kościoły św. Trójcy, zwany dominikańskim, kościół św. Katarzyny na Kazimierzu, w ostatnich czasach wzięliśmy się do restauracji ołtarza w kościele N. Panny Maryi, arcydzieła Wita Stwosza, a teraz zabieramy się do restauracji sukienki, owego historycznego pomnika z czasów Kazimierza W. Na jednym z posiedzeń, odbytych niedawno przez radę miejską, wybrano komitet, mający się zajmować odbudowaniem tego gmachu. Pierwszy pochoch do tego dla subskrypcyi, rozpoczęta w Wiedniu na obiedzie, wyprawionym dla hr. Gołuchowskiego. Teraz, kiedy hr. Gołuchowski w przejeździe swym przez Kraków złożył w ręce prezydenta tutejszego dra Dietla subskrybowaną sumę w ilości 1000 złr., komitet odbudowy sukienki postanowił, nie czekając na dalsze fundusze, rozpocząć zamierzone dzieło, a zarazem upraszać rząd o dozwolenie zbierania na ten cel dobrowolnych składek. Jeżeli zamiar ten, nie jednokrotnie już powzięty, przyjdzie szczęśliwie do skutku, będzie to piękna ilustracya rządów teraźniejszego prezydenta miasta, potrzebującego ze wszelkich miar, aby je, jak można najrychlej, dźwigać z upadku.

Leżąc nie tylko dawne pomniki potrzebują dziś ratunku; coraz nowe bowiem w ubogim naszym kraju gromadzą się klęski, którym zaradzenie ciężkim obowiązkiem na cały kraj spada solidarnie. Tysiące znów ludzi zostało bez chleba i dachu, skutkiem pożaru wybuchłego w dniu 23 bm. w Brodach, najhandlowiejszym mieście Galicji, którego większa połowa stała się pastwą płomieni. Następnego znowu dnia oberwanie się chimney w Czerniowcach nie mniejsze prawie zagrażało szkody, zabierając całe domy w mieście, niszcząc gradem i powodzią okoliczne ziemie płody. Obie te katastrofy stały się powodem utraty życia ludzkiego. Rozpisane być mają niezwłocznie przez rząd składki, aby nędzy tylu tysięcy osób zapobiedz.

Miasto nasze zaczyna się potrochu wyludniać na letnie miesiące; słoty i syberyjskie zimno dni ostatnich wstrzymało nieco te emigracye, lecz pogoda, która dziś zabyła, otworzy jej szerokie szlasy. Po odejściu członków sceny tutejszej, którzy w tej chwili są już u was, mamy operę włoską, złożoną po większej części z weteranów, niegdyś zbierających tryumfy swego talentu, lecz publiczność spragniona opery zadowalać się i tem, co być może. Zresztą opera włoska, choćby najmierniejsza, zawsze daje jeszcze lepsze pojęcie o sztuce, niż choćby rozgłosniejsi śpiewacy innych narodowości.

Przybyła onegdaj z Warszawy panna Faure, młoda czarodziejka, która dziś produkować się ma z sztukami magicznymi. Mieliśmy już sztuk tych do zbytku.

Kraży tu w tej chwili pogłoska, że pan Kirchmayer, tutejszy bankier i prezes izby handlowej, bawiący obecnie

w Wiedniu, ma sobie ofiarowaną tekę ministerstwa handlu.

Lwów, 19 maja.

Fakt główny, dotyczący zachowania się ks. Kotlarczuka na cmentarzu na pogrzebie zmarłego na cholerę Turbowski, której nie chciał pochować w grobie, wykonywanym przez Polaka, przyczem bił kobiety, prosząc go o pogrzebanie zmarłego, został udowodniony świadkami, którzy zeznania zaprzysięgli, a nawet i zeznaniami samego ks. Kotlarczuka.

Wśród ostatecznej rozprawy zmieniła się tak dalece rola oskarżyciela i oskarżonego, że ks. Kotlarczuk sam zapomniał o swoim charakterze oskarżyciela, a zdawało mu się, że jest obżałowanym, i ciągle odzywał się do sądu, iż dr. Czernyński przemówi w jego „obronie“. Najciekawszą była zaś scena następująca:

Dr. Wolski, widząc jak diak Iwan Sojka miesza się i gmatwa, jak ważniejsze szczegóły zupełnie pozapominał a doskonale pamięta drobności, np. że ks. Kotlarczuk w zakrystyi do Czarneckiej nie mówił „babo“, jak zeznaje ona sama i inni świadkowie, ale przymilając a łagodnie „babuniu“, interpeluje nagłe Sojkę, iż prawdopodobnie fakta całkiem świeżej daty muszą mu lepiej tkwić w pamięci.

Pyta go więc Dr. Wolski:

„W cerkwi brzeżańskiej jest obraz starożytny na drzewie, wzięty ze zamku tamtejszego; na obrazie tym jest napis polski również starożytny — prawda?“ (Sojka: prawda). „Otóż ksiądz Kotlarczuk postanowił zniszczyć ten napis. Niedawno wołał do siebie malarza Czajkowskiego i chciał zamalować, — czy prawda?“ (Sojka: ja o tym nic nie znam); a gdy Czajkowski nie chciał się tego podjąć, zawałał stolarza Rempla, chcąc aby odpiłował kawał obrazu z tym napisem — czy prawda?“ (Sojka: ja o tym nie znam); a gdy i stolarz niechciał się tknąć obrazu, zawałał ksiądz Ayda balcharza, proponując mu, aby blachą zaścielował napis? (Sojka: i o tym nie znam); nareszcie zawałał napis sam jakąś ramą szeroką — wiecie o tem?“ (Sojka: o tym znam; ja sam chodzę braty miro na ramy). Drugi fakt:

„Prawda że razem z księdzem byliście niedawno na chrzcinach u Hetmańczyka i u Mandziejewicza?“ (Sojka: prawda). Tam jak zwykle ksiądz nie chciał dać dzieciom imion chrzestnych podług kalendarza łacińskiego; skąd powstała sprzeczka z rodzicami tak dalece, że gdy matka u Hetmańczyka rozpakowała się, nie mogąc się doprosić, aby dziewczynę dano imię „Antonina“, ksiądz w największej furii rzekł: to lepsze, naj bude Ruchla (Rachel po żydowsku). I rodzice musieli przystać na jakieś zakazane greckie czy moskiewskie imię, — czy prawda?“ (Sojka: ja nie znam, ja nie czuję); przecież byliście przy księdzu i musieliście słyszeć cośkolwiek? (Ks. Kotlarczuk powstaje niespokojny bardzo; Sojka: Ja czuję, szczerze była jakaś sprzeczka (sprzeczka) o imia, ale ja nie znam); To niesłyszeliście, aby ksiądz mówił? naj bude Ruchla? (Sojka: może być, że howory, ale ja nie czuję).

Ks. Kotlarczuk prosi sądu o głos, i utrzymuje wśród jankania, cedząc przez zęby każde słowo, że to do rzeczy nie należy, bo to wypadki są późniejszej daty od korespondencji inkryminowanej. Dr. Wolski niechaj mu za to drugi wytoczy proces. — Widocznie zdawało mu się, że jest oskarżonym w bieżącym procesie. Sąd nie brał względu na te fakta, o których dr. Wolskiemu doniesiono z Brzeżan już wśród rozprawy ostatecznej z ubolewaniem, że nie podał sądowi świadków dotyczących.

Swójch świadków ks. Kotlarczuk pilnował bardzo starannie. Widząc jakieś niebezpieczeństwo pogmatwania, poddawał słowa lub wstawał, i przysuwając się do stołu sądowego, łomczył świadka, że jeszcze nigdy nie był przed sądem, że jest słaby pamięci i t. p., tak, że dr. Wolski musiał wyraźnie zwrócić uwagę sądu na te pośrednie agitacye, czego też później przydujący nie dopuszczał więcej.

Wezwał o godzinie wpół do 9 wieczorem skończyła się ostateczna rozprawa. Wezwany ks. Kotlarczuk, aby zabrał głos do stawienia wniosków ostatecznych, rzekł cicho: „pan dr. Czernyński przemówi w mojej „obronie“, formalnie jak gdyby się czuł obżałowanym a nie oskarżycielem. Dri Czernyńskiemu trudno było lepiej bronić Kotlarczuka, niż jak go bronili. Sam musiał kilkakrotnie przysiąc, że fakta, których opisanie ma stanowić obrazę honoru, są prawdziwe i udowodnione; starał się tylko okoliczności inaczej przedstawiać, pod którymi fakta zaszły. Wreszcie inuieniem oskarżyciela oświadczył, że nie chodzi mu o skazanie osób, tylko prosi sądu o orzeczenie, że korespondencya dra Wolskiego stanowi obrazę honoru.

Obrona obżałowanego dra Wolskiego była natomiast świetnym plaidoyer, oskarżającemu skarżyciela ks. Kotlarczuka. Wykazał, że ostateczna rozprawa stwierdziła w zupełności prawdziwość wszystkich faktów zawartych w korespondencji, którą napisał nie w zamiarze obrażania honoru księdza proboszcza, ale spełniając officium boni viri, aby odświeżeniem agitacyi tego rodzaju, położyć koniec sianu niezgody i zwrócić uwagę władz, czuwających nad porządkiem społecznym. W końcu wniosł, aby skargę Kotlarczuka odrzucić i skazać go na zapłacenie kosztów sądowych, tudzież 150 zł. jako wynagrodzenie za stratę czasu samemu obżałowanemu, które ofiaruje na fundusz kasy pożyczkowej w Brzeżanach. Usłyszawszy ten wniosek, w replice dr. Czernyński uczynił imieniem swego klienta krok zadziwiający. Zwrócił bowiem uwagę sądu na to, że już skarga ks. Kotlarczuka jest podobno zawnioną, ponieważ ten, otrzymawszy dnia 6 lutego wiadomość o autorze korespondencji, dopiero dnia 23 marca, a zatem po upływie terminu 6tygodniowego podał na niego skargę do sądu. Rzadki to bez wątpienia wypadek, aby oskarżyciel musiał się uciekać do zarzutu przedawnienia. Zwykle starają się korzystać z tego usilnie tylko obżałowani. Tym razem jednak obżałowany dr. Wolski obstawał przy prawomocności skargi i powtórzył swój pierwszy wniosek: w razie zaś uznania skargi za przedawnioną, zażądał dla siebie wydania świadectwa zupełnej niewinności.

Dziś po godzinie 1 z południa ogłoszony został strom wyrok następującej treści: Stosownie do życzenia skarżyciela uznaje się proces ten jako zadawniony, oskarżony p. dr. Wolski uznaje się jednak zupełnie niewinnym zarzuconej mu obrazę honoru ks. Kotlarczuka, gdyż wszystkie przez niego w korespondencji przytoczone fakta okazały się zupełnie prawdziwymi. Ks. Kotlarczuk skazuje się wreszcie na zwrot wszystkich kosztów procesowych. Co do wynagrodzenia, żadanego przez p. Wolskiego, to sąd odesłał go na drogę cywilną, gdyż sam niema prawa wynagrodzenia takiego mu przyznawać.

Motywa tego wyroku, tak niepomysłnego dla ks. proboszcza, podał w krótkości prezes sądu, oświadczając że na żądanie może je każda strona otrzymać na piśmie.

Ks. Kotlarczuk niezadowolony wyrokiem, zapowiedział...

dział rekurs i prosił, by mu motywa wyroku przesłać na piśmie do Brzeżan.

Mnóstwo zajmujących szczegółów musiałem pominąć, ale już to, co podałem, wystarczy do zapoznania czytelników Dz. p. o. z księdzem Kotlarczukiem, który nie jest bynajmniej unikatem. Takich księży ruskich mamy niestety bardzo wiele.

Z Petersburga, 23 maja.

(?) Jakiś roszczytą czarodziejską dotknięty, Petersburg dziś cały zajęty „drogimi gośćmi“, którzy od poniedziałku (dnia 20) w murach jego bawią. Po urzędowych owacych, jakich doznali na granicy Królestwa Polskiego, dalej w Warszawie, Grodnie i Wilnie — dalsze ich podróże była jedna, ciągła manifestacya miłości serdecznej, jaką czują bracia Moskale dla całej Słowiańszczyzny i jaką najdobitniej gościom swym okazać i uwidatnić się starają. Na czele tych manifestacyi stoi wszędzie urzędowa Moskwa; po za nią lud, posłuszny rozkazom i skinięniom swych władców. Jak wiadomo, już od dwóch miesięcy Petersburg był w ruchu, aby go dzień przysposobić się do przyjęcia „drogiej gości“. Dziennikarstwo zgodnie wpływało na opinię publiczną, aby ją przygotować do gorącego przyjęcia gości. Przysnajmnie szczerze, iż praca i zabieg nie zostały stracone i całą publiczność z dziwną pokorą i posłuszeństwem bierze udział w manifestowaniu miłości dla tej Słowiańszczyzny, o której wczoraj jeszcze nie wiedzieli a połowę której dziś ścisłają, drugą połowę nogami depta. Jak tylko telegraf zawiadomił o wyruszeniu „drogiej gości“ z Wilna natychmiast komitet petersburski pociągiem nadzwyczajnym wysłał deputacyą do Gatozyna dla powitania tam przybywających. Tymczasem ludność począwszy od Ostrowa, tj. pierwszego miasta Wielko-Rosji, tłumnie spędzona i częścią dobrowolnie zebrana, pociąg okrzykami hura na cześć gości wydwadziła, witała. I rzeczym poczoną przedewszystkiem, wykrzykiwała oddzielnie: „sława Pałackomu, sława Riegerowi, sława Gołowackiemu“. Trzy te osobistości, tak różne pomiędzy sobą, obrane zostały za przedmiot szczególniej miłości ze strony Moskali. W Pskowie też same okrzyki, też same hura i słowa. Damy zaś zebrane na dworcu, wysiadujących na chwilowy wypocinek gości deszczem kwiatów powitały. W Pskowie — obiad; cały wyższy czynowniczy świat pskowski był na stacyi obecny i honory gościom czynił. Do stołu rozdzielono gości na dwie grupy: na starszych i młodszych, a raczej szczerze mówiąc, na inteligencyj i prostactwo. Przy jednym więc zasiadli: Palacki, Rieger, Brauner, Erben, Gołowacki, Danił, Mudron, Milicewicz, Hamernik, Skrejszowski i kilku innych; przy drugim Słowiańszczyzna, zająca, ucieczka, ale ciemna, prosta, bez świadomości tego, co czyni. Obiad nie obył się bez mów, a wszystkie one obracały się około dziękczynień za bratnie, gościnne przyjęcie; z drugiej zaś strony około miłości, jaką Moskale dla tych swych drogiej gości czują. W Ługach, Gatozynie — toż samo uczucie, które doszło do punktu kulminacyjnego w Petersburgu. Liczne zebrana publiczność, na czele urzędowa, po za nią podwładna i rządzona, frenetycznymi okrzykami „hura i słowa“ powitała przybyłych. Po chwili goście wsiadli do przygotowanych powozów, a witańi ciągłymi okrzykami, ruszyli przez Wożniesenski prospekt, Morską ulicę i Newski prospekt do hotelu Belle-vue, gdzie mieszkania dla nich wyznaczone zostały. Lud zgromadzony przed hotelem ciągle wykrzykiwał hura i wywoływał Pałackiego, Riegera i Gołowackiego, którzy wychodzili na balkon i ludowi dziękowali. Następnie kolacya, przy której znowu mówili tej samej treści co i poprzednie — chociaż więcej politycznego dotykające. Pomiedzy innymi powiedział Brauner: chcieli nas „przyprzeć do ściany“, „my przyskakamy was do serca, a powinniście być, że przy nim nie zginiemy. Rieger zaś wyrzekł: Słowiańszczyzna dotąd była silna liczbą, odtąd będzie silna duchem, bo silna jednoscia i ścisloscia. Na drugi dzień Rieger i Palacki wzywali ks. Gorczakowa, prosząc go, aby im wyjednał posłuchanie u cara. Gorczakow objaśnił ich, iż wiśni o to postarać się drogą właściwą, to jest za pośrednictwem swego ambasadora; z swęj strony przyrzekł, wszakże dołożyć wszelkich starań, aby życzeniu ich zadość się stało. Tymczasem inni goście zwiedzali ermitaż, gdzie podziwiali dzieła malarstwa, munitaty itp. Nie długo przybyli tamże Palacki i Rieger, a opowiadawszy o skutku swęj misji, prosili obecnych Moskali, aby ich poparli u barona Rewerter, ambasadora austriackiego. Moskale wspólnie z Słowianami austriackimi utworzyli tamże natychmiast deputacyą, która się udała do barona Rewerter — a przyjęta przez tegoż, powróciła z zapewnieniem, iż życzenie Słowian, carowi do uwzględnienia przedstawionem będzie. Tak więc w tych dniach, Palacki, Rieger i inni najniezawodniej przez cara przyjęci będą. Jakiego rodzaju rozmowa pomiedzy nimi toczyć się będzie, łatwo się domyślić. Z Ermitażu udali się na zwiedzenie carskiego dworca, zwanego zimnym. Ogrom tego dworca i przepych prawdziwie oryentalny wywołał podziw w Słowianach. Przyszła im na myśl, iż cesarz austriacki takiego nie ma i że jego w porównaniu z carskim jest pigmejczykiem. Pokazywano im pokój, w którym nie za pomnianej pamięci ciar Mikolaj życie zakończył, a który zachowany jest w takim stanie, w jakim był w ową chwilę. Dalej zwiedzali muzeum morskie w admiralicji, następnie znowu inteligentna część udała się do domowej cerkwi Szemetiewa, gdzie powitano ich obrazem Kiriłła i Metodęgo i śpiewem: „Boże cara chrań“, wreszcie przegląd zakończyli zwiedzeniem mieszkanca Bezberodko-Kuzlewa, który wyprawił dla nich wspaniały wieczer. Na drugi dzień znowu zwiedzali znakomite budowe Petersburga, a mianowicie sobory św. Izaaka i kazański, pomniki Piotra Wielkiego, Aleksandra i itd. Wieczorem byli w teatrze. Zajmowali kilka łóż obok siebie. W teatrze przedstawiano: Żyła za Cara i Konioł Gorbunok. Przy wejściu powitano ich ludem hura. Palacki w orderze s. Włodzimierza a Rieger s. Anny, oraz Gołowacki siedzieli na froncie. Po pierwszych akcie, na komendę daną z góry, publiczność powstała i zaczęła okrzykiwać hura i słowa Pałackiemu, Riegerowi i Gołowackiemu; a następnie wołać „gimn“. Kurtyna się podniosła i artyści opery zaintonowali „Boże cara chrań“, po odśpiewaniu znowu okrzyki hura i słowa „gimn“. Artyści, przy oklaskach powtórnie go odśpiewali. Przedstawienie miało jeszcze w sobie to charakterystyczne, że skoro tylko artyści baletu w operze zaczęli tańczyć mazura, wszyscy Moskale taniec ten powitali sykaniem i ukończyć go nie pozwolili. To samo miało miejsce i w balacie: Konioł Gorbunok, a za każdym razem publiczność nie mogła się zamiast wysykanego mazura, tańczenia plisłki, to jest moskiewskiego tańca, który szaloniem okrzykami i klaskaniem okrywała. Dais nam sykali za to, że stoimy przy swęj narodowosci, przy swym obyczaju, przy swęj tradycyi; jutro, jeżeli Słowiańszczyzna w objęcia Moskwy się rzuci, jej sykać będą i tępie jej odrębną narodowosc, podobnie jak dziś naszą tępie. Dzienniki wszakże moskiewskie, pierwsze zawsze do rozbudzenia nieszlachetnych namiętnosci, manifestacya tę usprawiedliwiają tem, iż w delegacyi na wystawę nie ma

ani jednego odszczepieńca Polaka. Doprawdy, mają rację, nie ma ani jednego z pomiędzy nas odszczepieńca, który by chciał i pragnął godować z katami naszymi. Jak chwila przejdzie, jak Słowiańszczyzna opamięta się, zrozumie, że ani dla niej ani dla nas tam miejsca nie ma. Uznajemy Słowian za braci, pragniemy solidarności — ale przedewszystkiem pragniemy bytu i zachowania swej narodowości, nie możemy pójść dion tym, który jednego nam zaprzeczają, a drugą tępią i niszczą, aby swą narodowość na gruzach naszej zaszczepić. Po ukończeniu przedstawienia znów okrzyki i znów „Boże cara chrań“. Na przedstawieniu tym byli obecni: W. książę Konstanty i Mikołaj starszy. Dziś wielkie nabożeństwo w cerkwi św. Izaaka, na cześć apostołów Kyrila i Metodego, po którym będzie mieć miejsce o godzinie 5 obiad w szlacheckim klubie. W tym celu sala bogato została przybrana narodowymi rosyjskimi chorągiewkami, pomiędzy którymi nie widzę ani jednej słowiańskiej. To samo doskonale objaśnia myśl Moskwy. Dla Słowiańszczyzny wywieszono tylko ikony Kyrila i Metodego, o czym obeszliśmy w przyszłej korespondencji; to tylko dedam, iż dziennikarstwo moskiewskie niesłychanie ucieszone przyjęciem delegacji słowiańskiej. Codziennie pisze dla niej pochwalne hymny, a szczególnie unosi się nad Pałackim, Riegerem i Głowackim, którego nazywa niestrudzoną i pełną zasług działaczką na niwie wielkiej rosyjskiej ojczyzny. Głoszą, iż muszą wyrwać Słowian z pod jarzma Niemców, których nienawidzą do szpiku kości, bo „pamiętają, że po Batym i Tatarach było panowanie Niemców i Birona.“ My poważamy się z swą stroną zapytać, czy dziś wielka w tym względzie zasługa? Wreszcie też dzienniki cieszą się, iż dotąd już jasne są dwa rezultaty z przyjazdu Słowian do Rosji, a mianowicie: pocztą została gwałtownie potrzebą wspólnego języka, którym od dziś dla całej Słowiańszczyzny staje się rosyjski, a nadto, iż Polacy najzupełniej odosobnieni zostali, a tym sposobem Rosya unicestwia najwzajemniejszych swych wrogów. Inne skutki niedaleka przyszłość wykaże. I my na tę przyszłość wyciekujemy z przekonaniem, że Moskwa w swych przedwczesnych i przesadzonych rachunkach zawiedzioną zostanie. Słowianie, których razem jest do siedmiu tysięcy, bawili tu będą do soboty. Z powrotem z Moskwy będzie ich przyjmować uroczyste Kronsztadt, ku czemu już przygotowania na ogromną skalę czynią. Ale — widocznie Słowianie nie są mocni ani w historii, ani w geografii, bo, stąpiwszy na ziemię polską, uważali ją za kraj moskiewski, a Petersburg we wszystkich swych mowach statecznie nazywają grodem, na ziemi czysto słowiańskiej stojącym. Ciekaw jestem, co na takie absurdum powiedzą poeciowi Finowie?

Wiedeń, 23 maja.

* * Z wypowiedzeniem mowy tronowej dopełnione zostały formalności otwarcia Rady państwa. Odtag rozpoczęła się już czynność tego zgromadzenia. Mowa tronowa, która jest dziełem p. Beusta, zarysowuje politykę teraźniejszego ministerium i przedstawia obraz przyszłej organizacji państwa a przynajmniej takiej organizacji, jaką rząd myśli wprowadzić w życie. Co nas najbliższej obchodzi, jest niezawodnie kwestya samorządu; rozumie się samo przez się, że sprawa wolności nam nie jest i nie może być obojętną.

Owóż tedy przyznać trzeba, że rzecz autonomii krajowej w pojedynczym bardzo ogólnie i w sposób niebył jany poruszoną została.

W wstępie 9 mowy tronowej powiada N.Pan, że nie tylko nigdy nie myślał uszczuplać praw przysługujących (zustehenden Rechte) królestwom i krajom pojedynczym monarchii, ale odwrotnie zamierza rozszerzyć za porozumieniem i przyzwoleniem Rady państwa autonomię krajów i królestw, któreby odpowiadały ich potrzebom i któreby nadaną być mogła bez uszkodzenia państwowych interesów.

Owóż tedy znajduje się tu odzwierciedlona myśl dawnych centralistów, którzy ustawicznie zaprzeczali w drubnych nawet sprawach kompetencji sejmom krajowym i zabierali pod opiekę szczerzej Rady wszystko niemal, co z natury rzeczy należało do reprezentacji krajowej.

W dyplomie październikowym nie ścisłe określonych praw „Rady uzupełniającej“ i tylko powiedziano, że w ciągu czasów wyrobiły się także stosunki wspólne krajom niewęgierskim, dla których urządzenia ma być zwołana Rada uzupełniająca, to jest zwołana z delegatów tych krajów; ztąd wylęga się kwestya kompetencji, którą ministerstwo Schmerlinga i większość niemiecko-centralistyczna przeszłego Reichsrathu rozwiązywały w duchu centralizacji, redukując autonomię krajów do minimalnych stosunków.

Ministerium Beusta mogło być samoistnie wzięcie sprawę tę, jak wzięło sprawę węgierską, w swoją rękę i stanąć z programem wybitym przed nowo zwołaną Radą państwa. Tymczasem uznano za stosowne nie rozszerzać praw autonomicznych dopóty, dopóki większość Rady państwa tą kwestyą się nie zajmie i merytorycznie jej nie rozstrzygnie. Jeżeli większość izby niższej okaże się przeciwną rozszerzeniu autonomii krajów, szczególnie królestw, odrębną cechą mających, wtedy prawdopodobnie rząd presji żadnej wywierać nie będzie, zaspokajając się pozorem legalności.

W tym razie jest to widocznie błędne koło, jeżeli szczerzejsza rada ma oznaczać granice autonomii krajów pojedynczych; widzieliśmy bowiem, że temu zgromadzeniu, którego skład pozostał jednakowy, szło zawsze o absorpcję tych samych praw. Być może, że teraz większość wyrozumiała sytuacyi ogólnej się znajdzie i po stronie rządu i po stronie Reichsrathowych Niemców... bo ci i dziś jak dawniej stanowią większość izby.

Główny nacisk położony w mowie tronowej na układ zrobiony z Węgrami; Korona żyje sobie najgorzej, by nie podnoszone niepotrzebnych trudności, gdyż to na nie się nie przyda. Mowa od tronu dość zrozumiale powiada, że opozycja w sprawie transakcji węgierskiej do rezultatów praktycznych doprowadzić nie jest w stanie.

Program ministerialny co do organizacji tych królestw i krajów, które do korony św. Szczepana nie należą, można ująć w tych kilku słowach: Patenta lutowe i dyplom październikowy zostają i nadal prawna podstawa krajów niewęgierskich. Odmiany są konieczne, o ile w patentach lutowych mowa o Węgrach, które niechciały okrojonej przyjąć konstytucji i już otrzymały swoją.

Niemcom się ten ustęp najbardziej podobał a nam najmniej, bo duch centralizacji owioną całą ustawę we wszystkich punktach, rozdzielał i dodatkach.

O rozszerzeniu wolności mniej a o finansach więcej pisał ten dokument, gdyż tylko wspomina o usunięciu § 13 i o prawie regulującym odpowiedzialność ministrów, a zaspakaja finansistów, że przeważnie temi sprawami zajmie się Rada państwa, że tego roku nie będzie nowej pożyczki, że w porozumieniu z Węgrami kwestya finansowa uregulowana zostanie itd.

Niemiecy koryfusznie jeszcze się dotąd nie zgodzili na program wspólny. Sami delegaci dopiero wtedy u-

żyć będą mogli plan kampanii, skoro się zorientują co do sił przeciwnych i pola bitwy, i bliżej rzeczom się przypatrzą. Ze każdą u nas zwykłe ma najlepsze chęci i rebus publicis, nie potrzeba dodawać, że położenie dla nas trudne, każdy widzi, a czy ministerium szersze myśli i umie pojąć naszą i swoją pozycyę, a czynów jego nie bawem poznamy.

Telegrafowane toasty i ekspresytoracye przewodników czeskich, datowane z Polski i Rosji, wielkie sprawiają rozdrażnienie, w kołach nawet rządowych, jak się z pewnego źródła dowiaduje.

Jeden z wyższych urzędników powiedział z oburzeniem: „To wyraźna prowokacya co oni o ucisku niemieckim prawią, czyż to podobne do okropności, które się działy i dzieją tam, gdzie oni piją zdrowie przesławców!“

Wiedeń, 24 maja.

† Koło polskie urządziło się. Przewodnikiem klubu obranym został dr. Ziemiałkowski, jego zastępcą dr. Czajkowski. Głosów najwięcej miał po Ziemiałkowskim Henryk hr. Wodziecki. Solidarność głosowania zapewniona została uchwałą. W zasadzie niema wprawdzie różnicy między analogicznem postanowieniem dawniejszego koła (przeszłej kadencji); przyjęto jedną tylko małą modyfikacyę, tj. zezwolono tym członkom, którzyby nie dzielili zdania większości i nie mogli wotować w myśl uchwały powziętej, złożyć mandat po-elski. Dawniej tej koncesji nie było. Każdy bezwzględnie musiał się poddać uchwale i popierać ją swoim głosem.

Wiedeń, 25 maja.

* Izba niższa rady państwa wybrała z gronaswego komisaryą adresową złożoną z 15 członków. Tak samo i izba panów. Zdaje się, że ta ostatnia trzymać się chce dawnych swych zwyczajów i nieogładając się na objawy i myśli polityczną, złożoną w adresie izby delegatów, występuje swój osobny adres do tronu pierwej jeszcze, nim się rozprawy nad projektem adresowym w izbie niższej zakończy.

Będzie to więc i dualizm parlamentarny; gdyż w Peszcie izba magnatów zwykła się przylączać do adresu reprezentacyi ludowej, dając tym sposobem do zrozumienia, że się identyfikuje z narodem.

W każdym razie i w Wiedniu głos wybranych z pośród ludności więcej waży, niż głos z łaski najwyższej nominowanych członków parlamentu; dla tego i uwaga publiczna zwrócona wyłącznie w tę stronę, każdy rad wiedział, w jaki sposób i o ile dotknięte zostaną kwestye żywotne: wolności, autonomii, finansów itd., bo ta pierwsza manifestacya większości reichsrathu powie nam w lapidarnym stylu, czy nadzieje lepszej przyszłości są usprawiedliwione. Do komisaryi 15 wybrano 3 Polaków: Potockiego, Ziemiałkowskiego i Krzczunowicza. Niektóre dzienniki mylnie podały nazwisko Dra Zyblikiewicza między trzema członkami, przez klub polski proponowanymi. Mogłoby się wydawać, jakoby uchwała większości izby była w sprzeczności z propozycyą interesowanych. Tak jednak nie jest. Większość izby jak dawniej tak i teraz w podobnych razach stosuje się do uchwał powziętych przez delegacyę polską.

Medzy 15 członkami komisaryi adresowej znajduje się delegatów:

4 z Niższej Austrii; 3 z Czech, 3 z Galicyi, 2 ze Styrii, a z Wyższej Austrii, Morawii, Krainy po jednemu. Z Tyrolu nie wybrano żadnego. Pars leonina w wyborze komisaryi przypadła Niższej Austrii a właściwie Wiedniowi.

Niemcy ciągle odbywali konferencye, to w większe to w mniejsze łącząc się zgromadzenia. Z początku nie mogli się porozumieć co do sposobu traktowania spraw głównych, mianowicie: węgierskiej, finansowej, sprawy ukonstytuowania krajów niewęgierskich. Teraz zgodzili się na główny punkt, że ugodę z Węgrami trzeba przyjąć jako fakt dokonany, którego cofnąć niepodobna. Zresztą finansowy podział ma być przeprowadzony w stosunku do ludności, powierzchni kraju i źródeł dochodu jak najskrupulatniej. Wszyscy podejrzewają Węgrów, że radziby jak najmniej ponosić ciężarów, a tu, jak już raz pisałem, w tej kwestyi nader są drażliwi, nie tylko w parlamencie ale i po za nim... w kołach finansowych. Klub ten niemiecko-frankijski — możnaby go nazwać „klubem kompromisu“ — pod przewodnictwem Herbsta i Kaiserfelda urządził się, do niego przylączyło się 61 posłów.

Jest i drugi klub niemiecki, t.j. klub centralistów, to większość członków z urzędników wyższych pensyonowanych, fabrykantów i kupców z Niższej Austrii, Czech i Morawii, kilku ludzi, którym centralizacya nigdy nie była szkodliwą a często dotykałnie pomocną w dopięciu celów, nie dających się subsumować pod bonum publicum. Ten klub liczy 33 czy 34 członków. Kolegami tam są: pensjonowany minister sprawiedliwości Protobera, pens. minister Lasser, pens. minister Plener, także wiceprezydent izby banku hipotecznego (za czasów Schmerlinga i Lassera kreowanego) Hopfen, i reprezentant świętojskiego stronnictwa, delegat sejmiku węgierskiego ks. Guzalewicz. W izbie Rusini tj. włościanie oddzielił się od ks. Guzalewicza i przysiedli się do naszych; on tedy dla pokrzepienia ducha poszedł między dawnych ministrów.

Klub polski złożony z 30 kilku członków zajmuje odrębną stanowisko. Z dalszego przebiegu rzeczy dopiero się okaże, czy i o ile przylączyć się będzie mógł do klubu niemieckiego (Herbst, Kaiserfeld), bo centraliści muszą pozostać odosobnieni, inaczej tylko do rezultatów ujemnych dojśćby można.

Telegramy przynoszą nam regularnie wiadomości o austriacko-słowiańskich podróżyach, o ich bankietach i mowach itd. to w Warszawie, to w Petersburgu. Można sobie wyobrazić, co to będzie w Moskwie. Najoryginalniejszy toast był ministra oświecenia. Gdyby nie było czarnej na białem, trudno by uwierzyć, że coś podobnego mógł pleść minister oświaty. Jest to prawdziwie lucus a non lucendo.

O tendencyjności nie mówię. Tę nakazano z góry, poczynawszy od cel ego dyrektora na pierwszych komorze aż do ministrów i uczonych Moskwy, i to się spełni najakuratniej; ale gdzie tu logika, kiedy powiada, że wspólność jest w wspólnej historii, mowie, krwi i kiedy zapytuje: Słyszycie, jak serce bije słowiańskie? czy inne serce tak bije?

Prażska Correspondenz w listach oryginalnych z podróży pisanych przez pielgrzymów czesko-moskiewskich przyznaje, że tylko stykać im się dozwolono z Moskalami, ale to piszący nie zraża, ciągle donoszą o wyborach towarzysztwach w Warszawie, Wilnie, o serdeczności wysoko-polożonych braci — Słowian, którym na imię Berg, Minkwitz, Kaufmann itd. a Correspondenz sama, jak może, tak ostania całą tę wyprawę; nie zawsze jednak zgrabnie. I tak od owiadując jednemu dziennikowi polskiemu, który radzi zwracać miejsca katuzsy naszym męczennikom, przypomina wypadki Gdowa z r. 1846 i powiada, że powracając deputaci słowiańscy zwiedzyli wini i te miejsca, które zupełnie tak okropne budzą wspomnienia, jak moskiewskie. Już tu niech nam

dziennik obcy przebaczy, głębokość ran i miara bólu narodowego znane nam lepiej, jak obcy. Gdyby się matematycznie dały krzywdy, urągawiska, deptanie praw najświętszych, barbarzyńsko-piekielne śmiechy i szyderstwa z naszych łez obliczyć, moglibyśmy ustanowić proporcycę taką, że nam Moskale na 100 pcy. wyrządzili 99 pcy. krzywd i boleści. Prezes jeograficznego towarzystwa Lamański najrozumniej powiedział, jak sobie Moskale przedstawiają federacyę Słowian w słowach:

„Gdzie wiedza kwitnie, tam jest wolność myśli i słowa. Wypowiadam życzenie, żeby nauki i cywilizacya zaskwitły w Rosji, żeby się poczuła słowiańska coraz bardziej rozszerzała i żeby język moskiewski stał się powszechnym językiem słowiańskim.“

Czy tu jeszcze komentarza potrzeba? My możemy śmiało powiedzieć, że między Polakami nie znajduje ani jednego, któryby się pisał na taki rodzaj uszczęśliwienia Słowian.

„Siła przed i nad prawem“ przeważa w wielu razach, ale nie zawsze. Najczęściej własna wola zwapiących przyczynia się do tryumfu siły surowej, a wtedy tylko: Valenti non fit injuria.

Rzym, 20 maja.

(?) Ukazał się okólnik kardynała wikarego, przepisyjący nadzwyczajne modły, posty i wystawienie Pra-najów. Sakramentu w patryarchalnych bazylikach z powodu zbliżającej się kanonizacyi bł. Józefa Kunczewicza i innych błogosławionych, ażeby wyjednać Głowie Kościoła potrzebne światło do rozstrzygnięcia tak ważnej sprawy. Dnia wczorajszego Papież udał się do bazyliki św. Jana Laterańskiego, gdzie się rozpoczęło wspomniane nabożeństwo. Tysiące osób napelniały plac i świątynię, będącą matką i głową wszystkich świątyni miasta i świata. Ojca świętego zgromadzoną publiczność przyjmowała w wielkimi uniesieniem. Wszyscy kardynałowie obecni w Rzymie towarzyszyli mu. Grono purpuratów pomnożyło się temi dniami przyjazdem kardynałów: Morichini arcybiskupa z Jesi, Vanicelli, Casani arcybiskupa z Ferrary, Pecci biskupa z Peruzii, Antonucci biskupa z Ankonu, którzy się już zatrzymają aż do kanonizacyi. Wśród równe nabożeństwo odprawił się u św. Piotra, a Ojciec Święty nawiedził podobnie bazylikę ze świętym kolegium. W sobotę zaś będzie miał miejsce u Najświętszej Panny Wiskiej, gdzie z rozkazu papieżkiego prawdziwy szłobek Zbawiciela wystawiony będzie jak w dzień Bożego Narodzenia. Na kanonizacyę niezmiernie mnóstwo cudzoziemców przybędzie. — Spór między O. Dąbrowskim, prowincyałem bazylianów i postulatorem sprawy bł. Józefa a monsignorem Bartolinim, sekretarzem kongregacyi Obrzędów, z powodu herbów polskich na chorągwi kanonizacyjnej bł. Józefa dotąd nie załagodzony. Wychoďtej polscy mieszkający w Rzymie wystosowali, o ile mi wiadomo, zbiorową protestacyę do sekretarza kongregacyi, popierając O. Dąbrowskiego i dowodząc, że sprawa narodowości polskiej Rusi i Litwy jest oraz sprawą samego katolicyzmu. Adres ten okryty podobno licznymi podpisaniami dopomina się przywrócenia orła, pogoni i Archanioła na chorągwi i obiecuje jednomyślną protestacyę części kraju odzywać się mogącej, jeżeli narodowość i honor polski satysfakcyi nie otrzymają. Ton tego aktu ma być bardzo żywy.

W piątek odbył się konsystorz tajny, na którym Ojciec Święty prekonizował trzech tylko biskupów: ks. Ludwika Haynala, dawnego biskupa siedmiogrodzkiego, niegdyś na prośbę rządu austriackiego przeniesionego na katarską stolicę in partibus a teraz przywróconego znowu na metropolitalną stolicę w Koloczu w Węgrzech; tudzież dwóch biskupów in partibus, ikoneńskiego i kalidońskiego, z których pierwszym został O. Ludwik z Trydentu zakonu kapucynów, kasnodzieja apostolski, uważany za przyszłego kardynała, lecz który zamiast spodziewanej purpury dostał arcybiskupstwo in partibus z godnością wikarego bazyliki św. Piotra. Papież na tym konsystorzu żadnej nie miał allokucyi; ale zdaje się nader prawdopodobnem, iż była na nim mowa o kardynale d'Andrea w sposób całkiem poufny i tajny. Kardynałowi temu zamysłają na serwo odjąć jeżeli nie purpurę, tedy przynajmniej prawo udziału w radzie Ojca Świętego, w obradowaniach św. kolegium, a nawet w konklawie, słowem to, co podług wyrażenia kury rzymskiej nazywa się głosem czynnym i biernym. Mnody jednak kardynałowie mają być przeciwni zamiarowi temu i oświadczać zdanie, iż kardynał d'Andrea wypada zupełnie oszczędzić i zostawić z boku. Przecież pomimo tego opozycyę wszystko się każe domniemywać, iż mający zapasę wyrok nie zdoła być cofnięty.

Biskupi zjeżdżać się już zaczynają, a kardynałowie włoscy poprzedzają ich właśnie, jak mówią, dla złożenia sądu nadzwyczajnego na kardynała d'Andrea. Przybyli temi dniami ks. Valerga, patryarcha Jerozolimski Ks. Dupanloup, biskup Orleański, znajdując się we Frascati w villa Taverna, letnim pałacu książąt Borghese. Postanowienie Papieża nadania mu wkrótce kardynalskiego kapelusza i zatrzymania go w Rzymie zdaje się nie ulegać wątpliwości. Ojciec Święty będzie utrzymywał własnym kosztem 85 biskupów przez czas uroczystości rzymskich. Twierdzą, że niezwłocznie po takowych rozpocznie się sobór powszechny, na którym orzeczone będą różne punkta dodatkowe do uchwał soboru Trydenckiego. Mówią też o uroczystym potępieniu galikanizmu przez Papieża, o którym miał już być uprzedzić swój rząd hr. Sartiges. Niemów o ile ta wiadomość jest uzasadnioną. Galikanizm dziś jest raczej historyczną pamiątką niż objawem teraźniejszości. Jako nauka przestał istnieć niemal zupełnie, a duchowieństwo francuskie, powolniejsze rządowi niż Rzymowi, daje dowody opozycy i wywołanej raczej prywatnemi względami jak systemem, poddając rozbiórowi sobory. Pośel francuski rad podobne wieści udziela gabiełowi tuieryjskiemu. Nieumiarkowana jego gorliwość i wyobraźnia upatrują coraz to nowe niebezpieczeństwa dla tronu napoleońskiego w mniemanych kłopotach kleru galikanizmu stronnictwa. Obecnie zjazd biskupów zwrócił na siebie całą jego uwagę. Hr. Sartiges usiłuje w nim odkryć dążność nieprzyjazną dla Francji i dla cesarskiej dynastji i łamie sobie głowę nad wykryciem jego prawdziwych celów. Atoli pobyt tego dyplomaty w Rzymie nie przedłużał się podobno znacznie, i kraję pogłoska o zastąpieniu go przez p. Benedetti lub barona Malaret.

Rozbiórnięto uciechło trochę na granicy neapolitańskiej, gdzie więcej jak 50 bandytów poddało się dobro-wolnie. Atoli za to wzmożło się niezmiernie od strony Toskany i Środkowego morza. Bandy i doskonale uzbrojone i wyćwiczone, uwiązują się wszędzie nakładając okup na właścicieli, palą ich gospodarstwa, wyrzynają stada. Konsulowi rosyjskiemu w Civitavecchia, panu Arata, zabili przed jednę nec tysięcy owiec. W urzędowych sferach zapewniają, że to są po prostu Garibaldiści, czyli raczej właściwie mówiąc ta część ochotników, która podczas ostatniej wojny z Austryą wydalana była ze służby za złe prowadzenie i nieformalność. Otóż jęby to używano obecnie dla przygotowania drogi licznemu napadowi prawdziwych Garibaldiistów. Wiele woj-

ska wyciągnęło z Rzymu przeciw rozbójnikom. Podług ostatnich wiadomości bandy, cofnawszy się w głąb trójkąta, jaki tworzy rzeka Palia z Tybrem, miały sobie wszelką drogę zamkniętą przez wojsko; lecz spostrzeżono z nienacka, iż znikły... Rząd włoski dnia wczorajszego nareszcie wypłacił papieżkiemu osm milionów złota moneta.

Listy z wystawy paryskiej *).

V.

Kuchnia międzynarodowa i kongres literacki. Główniejsze narodowości na wystawie. Wyższość Francji. Wystawa moskiewska. Karawanseraj i świątynia Egipska.

Z Na samym wstępie do gmachu wystawy spotyka zwiedzający liczne restauracye i kuchnie wszystkich narodów: gnieźdzą się one w ulicach przygłębłych i otaczają cały budynek. Już same szłydy i godła jakie niektóre z tych gastronomicznych zakładów wywiesiły, świadczą o humanitarnych i wzniosłych ideach, co całej uroczystości przyswiecają. Czytać można na tych szłydach następujące napisy: à l'Union des nations; à la fraternité universelle; à la réunion des peuples i t. p. Dziwię się, że przy tak wybitnej dążności do bratniego łączenia się i zlewania ludów, nie wpadnięto na myśl urządzenia jednej kuchni uniwersalnej, gdzieby naraz podawano gościom olla podridę hiszpańską, włoski makaron i pilaw turecki, gdzieby popijać można kwas moskiewski, spożywając potrawkę z chińskich szczypt. Sama woń między-narodowa, wychodząca z podobnej kuchni przyjemnaby niezawodnie była tym wszystkim, co w tegorocznym jarmarczmem zbiegowisku upatrują zapowiedź powszechnego przemierza ludów na drodze postępu i wolności.

W owym zapowiedzianym przemierz, którego blogie skutki w przyszłości dopiero się okażą, nie mała dziś rolę odgrywały obiady. U stołu cesarskiego w Tuileries obiadują głowy ukoronowane i liczni książęta. Na wystawie urządzone bywały uczy, przy których członkowie komisji międzynarodowych wnoszą toasta i wygłaszają mowy. W pałacu beja tunetańskiego wyprawiono dla dostojnych gości bankiet na sposób maurytański. Książna leuchtenbergska ugascza swych zaproszonych w moskiewskiej restauracyi: o innych tego rodzaju biesiadach, wydawanych przez ministrów i dygnitarzy, codziennie donoszą nam dzienniki.

Z tych doniesień, podających nawet spis potraw, wnosić można, że sztuka gastronomiczna wysoko się w tej chwili podniosła i zakwitła. Laury, odniesione przy tegorocznej wystawie przez kucharzy, obudziły być może emulacyę u niektórych literatów tutejszych.

Podniesiono bowiem temi dniami bardzo żywo projekt utworzenia kongresu literackiego, w którymby udział wzięły różne znakomitości literackie, bawiać obecnie w Paryżu. Ze podobny kongres nie obejdzie się bez bankietu, to żadnej wątpliwości nie ulega — wątpliwość zachodzić tylko może co dożyczości, [mających stąd dla literatury wypłynąć korzyści, które autorowie projektu bardzo stanowczo nam obiecuja.

Nie naturalniejszego, jeżeli niektórzy romansopisarze i fabrykanci wodewiliw zechcą na owym kongresie rozstrząsać w jaki sposób zabezpieczyć sobie własność literacką i odbyć dla dzieł swych zapewnici. Lecz jeżeli ci panowie, jak to zapowiada program, zechcą rozstrzygać zadania ideału w sztuce i moralności w literaturze, to można być pewnym, że ani ideał ani moralność nie tu nie zyskają. Żadnemu bowiem kongresowi nigdy danem nie będzie sięgnąć w owe tajemniki duchu i sumienia, w których się wyrabia myśl ludzka, a na polu tak do-brze sztuki jak literatury tylko ci do ich istotnego podniesienia się przyczyniają, co indywidualnie i w odosobnieniu pracują. Lecz o tych prostych i znanych rzeczach nie chcę dziś wiedzieć umyśli, ośnione widac blaskiem wystawy i pragnące gwałtem w imię postępu wprowadzić do literatury i sztuki miarę właściwą przemysłowemu i rękodzielnemu sferom...

Mimo szczerzego postanowienia, nie udaje mi się dotąd przyjąć w mych listach pewnego systemu i porządku i nigdy jeszcze nie byłem w stanie zwiedzić jednej wyłącznie galeryi na wystawie, aby ją wyłącznie i szczegółowo opisać. Obiecuja na przyszłość zostać więcej systematycznym, a tem samem więcej dla czytelników nudnym, dziś notuję jeszcze niektóre ogólne rysy i uwagi, jakie nasstręcają się przy porównaniu głównych narodowości, co pod szklannym dachem ekspozycyi wyroby swe i towary rozłożyły.

Żadnej wątpliwości nie ulega, że Francya, zajmując największą przestrzeń w gmachu wystawy, ma z wielu względów wyższość nad gośćmi swemi i w dziedzinie sztuki i na przemysłowym polu. Galerya machin francuskich jest osobnym światem, z którym nie wtajemniczonymu nie łatwo zapoznać się i obznajmić. Zgromadzone tu nie tylko to wszystko, co ta prze-ważna gałąź przemysłu tegoczesnego posiada, ale przeniesione nawet całe warsztaty i rękodzielnice, produkujące codziennie w oczach publiczności najrozmaitsze wyroby. Mianowicie fabryka kapeluszy gromadzi tłumy ciekawych: można tu śledzić wszystkie metamorfozy, przez jakie przechodzi pilin, zanim się przemieni w różnokształtne i eleganckie ubranie głowy. Nie mniej zajmującej są fabryka kwiatów i drukarnia, przy której same kobiety pracują. Sąsiednia galerya płodów pierwotnych, gdzie rozłożono wszelkiego rodzaju kruszce, drzewa złoza, lny, konopie, jedwabie, daje wysokie wyobrażenie o przyrodzonych bogactwach Francji. Wyobrażenie o wykwinnym smaku francuskim powiększyć można, oglądając porcelany, kryształ i najrozmaitsze szklane przedmioty, które wedle twierdzenia kompetentnych znawców niesłychany postęp od r. 1855 uczyniły. Olbrzymie porcelanowe wazy, ogromne kryształowe kandelabry i pajaki, zwierciadła, całe zakrywające ściany, uderzają przedewszystkiem wielkością swych rozmiarów. W robotach złotniczych a mianowicie serwisach stołowych widac także to dążenie do olbrzymich kształtów. Wyroby brązowe są rodzajem przemysłu czysto paryskiego i nie z niemi w porównaniu iść nie może. Odlew arcydzieł starożytnych i znakomitszych tegoczesnych utworów odznaczają się już samą trafnością wyboru, a czystości odlew, proporcya, umiejętne zastoso-wanie tych przedmiotów do ozdoby mieszkań, dają fabrykantom francuskim niezaprzeczone pierwszeństwo.

To też Francya co do wytworności smaku i artystycznego poczucia wyrobów swych i rękodzieln wyprzedza inne narody, które jak na wystawie przekonac się łatwo, nasładową ją w tej mierze mniej lub więcej szczerliwie. Pod względem gustu pierwsze podobne po Francji zajmują miejsce Austriacy. Wyroby austriackie mają pewien charakter odrębny, noszą na sobie nie raz artystyczne piętno, a w każdym razie przedstawiają malowniczą i dość oryginalną rozmaitość. Dodać tu trzeba, że pewne tradycye starożytnej niemieckiej sztuki, właściwe tej sztuce charakter i znamiona najprędzej

Płacenie gotówką. [922].
Osobom porządek lubiącym i oszczędnym nie możemy dosłownie polecić domu **krawca Savigny**, 47, rue Neuve des Petits Champs. Parvś: sprzedaje on au comptant i daje 15 nat. zebra-

CENY TARGOWE		29 maja 1867				
w mieście Poznaniu.		do		tal. gr. in. tal. gr. in.		
Pszenvicy pięknej szef. 16 garn.	..	3	18	9	3	20
" " średniej	..	3	0	—	3	12
" " pośled.	..	3	2	6	3	5
Żyła ciężkiego	..	2	25	—	2	27
" " lżejszego	..	2	17	6	2	19
Jęczmienia dużego	..					
" " drobn.	..					
Owśa " (6626)	..	1	15	—	1	16
Grochu do gotow.	..					
" " na paszę	..					
Rzapiu zimowego	..					
Rzapiu zimowego	..					
Rzapiu latowego	..					
Rzapiu latowego	..					
Tatarki	..					
Perek	..	21	—	—	22	6
Masła garn.	..	2	5	—	2	20
Koniczyny czerw.	..					
Koniczyny białej	..					
Siana, cent	..					
Słomy, "	..					
Oleju,	..					
Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral.	..					
dnia 28 maja	..	19	17	6	19	20
dnia 29 "	..	19	17	6	19	20

Obwieszczenie.

Przy dzisiejszym losowaniu obligacji państwowego składowego wyznaczonego następujące numery:

Lit. A. a 100 tal. No. 187 260.
Lit. B. a 50 tal. No. 79 99 240 350 365 504 593 685 692 758.

Lit. C. a 25 tal. No. 1 3 60 102 217 249 258 446 461 529 547 552 564 636 660 666 669 686 716 726 744 746 819 865 926 968 1016 1021 1043 1067 1090 1097 1098 1099 1115 1131 1178 1188 1206 1208 1225 1236 1243 1278 1362 1436 1713 1737 1796 1797.

Wyprowadzając niejednolite obligacje te, wzywamy właścicieli, aby gotówkę nominalnej wartości za zwrot obligacji w stanie do kursu usposobionym wraz z należącymi do nich niepłatnymi już kuponami III serii nr. 9/10 od 1 października 1887 poczynawszy odebrali z powiatowych kasy komunalnych w Śremie lub w domach bankowych H. C. Plant w Berlinie i Lipsku — br. M. i H. Mamroth w Poznaniu jako też Hirschfeld i Wolff w Poznaniu.

Równocześnie przypominamy, aby niezwrocone jeszcze z dawniejszych ciągów obligacje za odebraniem waluty zwrócono i to 10 ciągów 1864 r. obligacje

Lit. A. No. 158
B. No. 389.
C. No. 13 64 208 312 319 570.

11 ciągów 1865 r. obligacje
Lit. A. No. 59.
B. No. 122 513.
C. No. 862 1456 1789.

12 ciągów 1866 r. obligacje
Lit. A. No. 269.
B. No. 197 378 585.
C. No. 641 643 694 773 796 908 967 1081 1353 1385 1400 1763 1798.

Ku wiadomości nadmieniamy, że płatne kupony śremskich obligacji powiatowych wykupują się za gotówkę w powyższych wymienionych domach bankowych. [1463]

Śrem, dnia 7 marca 1887.

Stanowa komisja dla budowy Żwirów w powiecie śremskim.

Walne zebranie członków Towarzystwa Pomocy Naukowej imienia Karola Marcinkowskiego z powiatu bukowskiego odbędzie się w Grodzisku, w obozynie p. Kutznara dnia 6 czerwca r. b. o godz. 3 po południu, na które niniejszym zaprasza.

Komitet powiatu Bukowskiego. [3100]

Walne zebranie filialnego tow. urzęd. gospodarczych ptu. Wągrowieckiego odbędzie się w dniu 2 Czerwca r. b. w Wągrowcu w obozynie p. Zapalowskiego o godz. 3 z poł., na które członków zaprasza

Dyrekcja. [3241]

Posiedzenia Towarzystwa pożyczkowego dla powiatu Bukowskiego od dnia 3 czerwca r. b. odbywać się będą w Buku na Starym rynku pod No. 4 w kamienicy p. Damińskiego obok oboziny p. Bellacha co poniedziałek od godziny 10 aż do 12 przed południem nie, jak dotąd, na Wielkiej Wsi u pana Gertycha. (3248).

Zarząd Towarz. pożyczkow. powiatu Bukowskiego.

Celem ułatwienia sprzedaży i kupna różnorodnych produktów jest od dnia dzisiejszego, w myśl Towarzystwa agromicznego średnio - wrzesińskiego-gnieźnieńskiego, wyłożona w lokalu moim księga, w której zechcą tak producenci jako i kupcy zapisywać to, co chcą sprzedać lub kupić. Transakcje odbywają się w dzień targowy od 11tej do 1tej przed południem, lub też za moim pośrednictwem. Września. (3245).

T. Rakowski.

Z polecenia Wgo Natalisa Suplerzyskiego z Piątkowa upraszam wszystkich, którzy do tegoż pretensyj roszczą, ażeby się ze szczegółowym wykazem swych pretensyj do mnie zgłosili.

Niewierz pod Brodnicą (Strasburg W. Pr.).

Graff Karol,

generalny plenipotent Wgo Sulerzyskiego. [3077]

Ziemia!

Globusy w języku polskim po 25 gr. 2 tal. 2 tal. 10 gr. 5 tal. 6 tal. 10 i 13 tal. obrobione przez profesora Mirosława Sucheckiego poleca [3861].

Księgarnia M. Leitgeba.

Nakładem księgarni Ludwika Merzbacha wyszła:

Ciepła wdówka.

Komedia kontuszowa w 3 aktach wierszem przez

J. I. Kraszewskiego.

Cena 22 1/2 gr.

Powyższe dzieło jest do nabycia we wszystkich księgarniach w Poznaniu i na prowincyi.

Plac Wilhelmowski Nr. 4 w podwórzu na I piętrze są 3 pokoje świeżo wytapetowane i kuchnia z wodociągami zaraz do wynajęcia.

Skrzydło w dobrym stanie się znajduje, jest tanio na sprzedaż

Chwaliszewo 67. 68. [3218]

Księgarnia Ludwika Merzbacha otrzymała w komis

Listy

ś. p. Adama Mickiewicza

do Pani Konstancyi

Wskomiste księgarni Ludwika Merzbacha w Poznaniu wyszła dla szkół elementarnych:

Nauka czytania i pisania

ulożona przez K. Kaszińskiego.

nauczyciela praktycznego przy król. katol. semin. naucz. w Poznaniu.

Cena oprawnego egzemplarza 3 1/2 gr.

Komentarzyk do nauki czytania i pisania

ulożonej przez K. Kaszińskiego.

Cena 1 gr.

Tylko 26 sgr.

za ćwierć losu, tal. 1 32 sgr. za pół losu i tal. 3 13 sgr. za cały los (nie promesy) może każdy mieć udział w rozpoczynającym się dnia 5 i 6 czerwca r. b. ciągnięciu potwierdzonej przez rząd król. pruski a przez miasto Frankfurt gwarantowanej

Frankfurtskiej loteryi miejskiej,

w której wygrane być muszą w ciągu sześciu miesięcy wygrane ewent. flor. 200,000; 100,000; 50,000; 20,000; 12,000; 10,000 itd. Wygrane wypł. cają się w dwa tygodnie po każdym ciągnięciu a wpłaty przesyłane być mogą we wszelkich niemieckich pieniądzech papierowych lub markach poc. towych, tudzież wzięte przez zaliczkę pocztową.

Tak wygrane jako też losy gratisowe przesyłają się udział biorącym bez wzwania a plany urzędowe i wykazy dają się bezpłatnie. Celem zakupu losów można się udać wprost do domu bankowego

A. Grinebaum,

Schäfergasse II, w bliskości ulicy Zeil, Frankfurt n. M.

Ps. Wedle wyboru udział biorącego przesyła się każdemu los gratisowy lub zwraca powyższą wpłatę, jeżeliby na zamówion los cały lub oryginalny los udziałowy nie miała paść wygrana w przebiegu sześciu ciągów.

[2667].

Losy do hanoverskiej i osnabruckiej loteryi polecają

J. D. Katz i syn,

(3253). Wilhelmowska ul. No. 8.

Nakładem Ludwika Merzbacha w Poznaniu wydana

Historia sejmów

Wielkiego Ks. Poznańskiego

przez Ludwika Żychlińskiego.

2 tomy, 4 talary.

PP. Prenumeratorom z dniem dzisiejszym rozesłana została. Jest do nabycia w Poznaniu i na prowincyi w wszystkich znaczniejszych księgarniach.

C. Schlickeysen w Berlinie,

fabrykant maszyn i właściciel cegielni parowej, Wodna ulica (Wassergasse) 17, poleca swe

prasy do cegieł, rur, torfu i węgla,

urządzone do obróbki ręcznej, konnej i za pomocą pary. Ilustrowanych cenników z wykazem mniej więcej 700 kupców podobnych maszyn dostać można we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych, jako też na frankowane zapytania. (Wysłaż one u F. Berggold w Berlinie, 10 sgr.). Maszyny te wystawione są w pruskiem przybudowaniu do wielkiej wystawy w Paryżu i są w ruchu. [2912]

Nowości w wyrobach wełnianych na suknie,

alpakach, batystach, muslinach i bareżach oraz i paletotach poleca

K. Zupański.

[3243].

Wyprzedaż.

Z powodu zwinięcia handlu towarów żelaznych wyprzedają się

od dnia dzisiejszego w lokalu handlowym przy Wronieckiej ulicy nr. 24 następujące artykuły 25% niżej cen

fabrycznych tylko za gotową zapłatę, jako to: drzwiczki do pieców, zawiasy, zamki do drzwi pokojowych i domowych, toporki, siekiery, piłki, sprzączki, nożyce, noże i widelce, szruby, obicia do trumien, buksy, osie, kowadła, sprzęty gospodarskie, oseeki i wiele innych do fachu tego należących artykułów. [3211].

H. Heilbronn firma D. Goldberg.

Wyprzedaż.

Znaczną część przeszłorocznego składu w wełnianych wiosennych i latowych wyrobach na suknie, w batystach i bareżach, jako też paletotach, będą, poczynawszy od dnia dzisiejszego, po znacznie niższych cenach wyprzedawać.

K. Zupański.

[3244].

Apteka A. Reynala i Spółki,

38 Rue Taitbout w Paryżu.

(Wyroby pod pieczęcią i gwarą cyą wynalazców.)

1) Uszlerniający syrop piersiowy H. Flona. Wysoce ceniony z powodu swej ckar. wartości przeciw katarowi, astmie, kłuszkow. gryp. itd. 2 1/2 franka za flakonik

2) Pato Georgé w Epinal. Karmelki piersiowe z lukrecyi. Wygodniejsze niż syrop Flona przeciw tym samym cierpieniom. Skł. wina przez 30 letnie skutki (2 złote i srebr. medal). 1 fr. 50 cent. i 75 cent. za 1/2 i 1/4 pudełka.

3) Prosekt na wodę mineralną leżącą w sobie mającą dr. Quessville. Od lat wielu zapisywany przez uczonych lekarzy przeciw amenorei, chlorosis, chorobom lymfatycznym i nerwowym cierpieniom wewnątrznym (nie sprawiający obstrukcji) 2 franki za flakonik.

4) Balsamiczna woda na soby J. Martina, znakom. smaku; zawiera białko emali zębów, zapobiega pruchniaciu, goi dziąsła. 1 1/2 fr. za flakonik. [346].

Zdrowisko Bukowina

o milę odległe od Miedzyboru i Twardogóry (Tessenberg), o 1 1/2 mili od Sy-cowa (Pozn. Wartenberg), skuteczne mianowicie w podagrze, reumatyzmie, sparaliżowaniu systemu piciowego, w upławach (Fluor albus), skrofutach i t. d. otworzone zostanie

20 maja.

Nadmieniamy, iż Bukowina odległa jest od żwirów wrocławsko-oleśnicko-ostrowskiej o ćwierć mili i że najbliższymi stacyami pocztowymi są Rudelsdorf i Miedzybórz, gdzie każdego czasu koni dostać można.

Restauracja znajduje się pod dobrym zarządem. Lekarzem kąpielnym jest dr. med. Fiebig w Twardogórze. Każdej żądanej wiadomości, dotyczącej zdrowiska, udziela dominium w Bukowinie. [2938].

Niżej podpisana przyjmują na stancję i stół studentów tak z Realnej szkoły jako i z gimnazjalnych klas każdego czasu.

(3208) Nepomucena Funtowicz.

Ulica Zielona Nr. 1, parter w podwórzu.

Futra, sukienne i wełniane rzeczy przybiu, mają się do schowania. [3239]

Rynek 64. H. Lewek. Rynek 64.

Biurobudownicze

Berlin, Melchiorstr. 1. Plany każdego rodzaju fasady, zarysy główne, szczegółowe itd. Anszlaci kosztów, kierunek budowy itd. [3203]

Aukcja zegarków.

Z polecenia król. sądu powiatowego sprzedawane będą publicznie w poniedziałek dn. 3 czerwca w lokalu aukcyjnym przy Magazynowej ul. No. 1, od 9 godziny rano najwięcej dającemu za natchmiastową zapłatę: zupełnie nowe regulatory, przyrządy zegarowe, szwarczwalidzkie itd. zegary, stoły z handlu, repozytorya i meble.

Rychlewski, król. komisarz akcyjny. [3262].

Obicia i borty

odebrał znowu w wielkim doborze i najnowszych wzorach i poleca takowe po najniższych cenach fabrycznych [3242]

M. D. Cohn w Grodzisku.

Dla panów.

Latowe paletoty, żakiety i inne ubiory poleca po najniższych cenach

W. Tunmann,

Rynek 55, I piętro.

NB. Na żądanie wykonują się: zlecenia w przeciągu 12 godzin z pewnością. [3263]

Wyborne angielskie sieci rybne, we wszystkich rz. zmiarach są znowu w zapasie u

S. Spiro, Rynek 87. [3264]

Pruskie losy 1/2, do 1/2, roszyła S. Basch Berlin Gertraudenstr. 4. [3200]

Loterya frankfurcka.

Rozpoczęcie I. klasy 5 czerwca. Główna wygrana flor. 200,000, 100,000 i t. d. — 1/2 los tal. 3. 13. — 1/4 tal. 1. 22. — 1/8 tal. 1. 11. — 1/16 tal. 1. 5. — 1/32 tal. 1. 2. — 1/64 tal. 1. 1. — 1/128 tal. 1. 1. — 1/256 tal. 1. 1. — 1/512 tal. 1. 1. — 1/1024 tal. 1. 1. — 1/2048 tal. 1. 1. — 1/4096 tal. 1. 1. — 1/8192 tal. 1. 1. — 1/16384 tal. 1. 1. — 1/32768 tal. 1. 1. — 1/65536 tal. 1. 1. — 1/131072 tal. 1. 1. — 1/262144 tal. 1. 1. — 1/524288 tal. 1. 1. — 1/1048576 tal. 1. 1. — 1/2097152 tal. 1. 1. — 1/4194304 tal. 1. 1. — 1/8388608 tal. 1. 1. — 1/16777216 tal. 1. 1. — 1/33554432 tal. 1. 1. — 1/67108864 tal. 1. 1. — 1/134217728 tal. 1. 1. — 1/268435456 tal. 1. 1. — 1/536870912 tal. 1. 1. — 1/1073741824 tal. 1. 1. — 1/2147483648 tal. 1. 1. — 1/4294967296 tal. 1. 1. — 1/8589934592 tal. 1. 1. — 1/17179869184 tal. 1. 1. — 1/34359738368 tal. 1. 1. — 1/68719476736 tal. 1. 1. — 1/137438953472 tal. 1. 1. — 1/274877906944 tal. 1. 1. — 1/549755813888 tal. 1. 1. — 1/1099511627776 tal. 1. 1. — 1/2199023255552 tal. 1. 1. — 1/4398046511104 tal. 1. 1. — 1/8796093022208 tal. 1. 1. — 1/17592186044416 tal. 1. 1. — 1/35184372088832 tal. 1. 1. — 1/70368744177664 tal. 1. 1. — 1/140737488355328 tal. 1. 1. — 1/281474976710656 tal. 1. 1. — 1/562949953421312 tal. 1. 1. — 1/1125899906842624 tal. 1. 1. — 1/2251799813685248 tal. 1. 1. — 1/4503599627370496 tal. 1. 1. — 1/9007199254740992 tal. 1. 1. — 1/18014398509481984 tal. 1. 1. — 1/36028797018963968 tal. 1. 1. — 1/72057594037927936 tal. 1. 1. — 1/144115188075855872 tal. 1. 1. — 1/288230376151711744 tal. 1. 1. — 1/576460752303423488 tal. 1. 1. — 1/1152921504606846976 tal. 1. 1. — 1/2305843009213693952 tal. 1. 1. — 1/4611686018427387904 tal. 1. 1. — 1/9223372036854775808 tal. 1. 1. — 1/18446744073709551616 tal. 1. 1. — 1/36893488147419103232 tal. 1. 1. — 1/73786976294838206464 tal. 1. 1. — 1/147573952589676412928 tal. 1. 1. — 1/295147905179352825856 tal. 1. 1. — 1/590295810358705651712 tal. 1. 1. — 1/1180591620717411303424 tal. 1. 1. — 1/2361183241434822606848 tal. 1. 1. — 1/4722366482869645213696 tal. 1. 1. — 1/9444732965739290427392 tal. 1. 1. — 1/18889465931478580854784 tal. 1. 1. — 1/37778931862957161709568 tal. 1. 1. — 1/75557863725914323419136 tal. 1. 1. — 1/151115727451828646838272 tal. 1. 1. — 1/302231454903657293676544 tal. 1. 1. — 1/604462909807314587353088 tal. 1. 1. — 1/1208925819614629174706176 tal. 1. 1. — 1/2417851639229258349412352 tal. 1. 1. — 1/4835703278458516698824704 tal. 1. 1. — 1/9671406556917033397649408 tal. 1. 1. — 1/19342813113834066795298816 tal. 1. 1. — 1/38685626227668133590597632 tal. 1. 1. — 1/77371252455336267181195264 tal. 1. 1. — 1/154742504910672534362390528 tal. 1. 1. — 1/309485009821345068724781056 tal. 1. 1. — 1/618970019642690137449562112 tal. 1. 1. — 1/1237940039285380274899124224 tal. 1. 1. — 1/2475880078570760549798248448 tal. 1. 1. — 1/4951760157141521099596496896 tal. 1. 1. — 1/9903520314283042199192993792 tal. 1. 1. — 1/19807040628566084398385987584 tal. 1. 1. — 1/39614081257132168796771975168 tal. 1. 1. — 1/79228162514264337593543950336 tal. 1. 1. — 1/158456325028528675187087900672 tal. 1. 1. — 1/316912650057057350374175801344 tal. 1. 1. — 1/633825300114114700748351602688 tal. 1. 1. — 1/1267650600228229401496703205376 tal. 1. 1. — 1/2535301200456458802993406410752 tal. 1. 1. — 1/5070602400912917605986812821504 tal. 1. 1. — 1/10141204801825835211973625643008 tal. 1. 1. — 1/20282409603651670423947251286016 tal. 1. 1. — 1/40564819207303340847894502572032 tal. 1. 1. — 1/81129638414606681695789005144064 tal. 1. 1. — 1/162259276829213363391578010288128 tal. 1. 1. — 1/324518553658426726783156020576256 tal. 1. 1. — 1/649037107316853453566312041152512 tal. 1. 1. — 1/1298074214633706907132624082305024 tal. 1. 1. — 1/2596148429267413814265248164610048 tal. 1. 1. — 1/5192296858534827628530496329220096 tal. 1. 1. — 1/10384593717069655257060992658440192 tal. 1. 1. — 1/20769187434139310514121985316880384 tal. 1. 1. — 1/41538374868278621028243970633760768 tal. 1. 1. — 1/83076749736557242056487941267521536 tal. 1. 1. — 1/166153499473114484112975882535043072 tal. 1. 1. — 1/332306998946228968225951765070086144 tal. 1. 1. — 1/664613997892457936451903530140172288 tal. 1. 1. — 1/1329227995784915872903807060280344576 tal. 1. 1. — 1/2658455991569831745807614120560689152 tal. 1. 1. — 1/5316911983139663491615228241121378304 tal. 1. 1. — 1/10633823966279326983230456482242756608 tal. 1. 1. — 1/21267647932558653966460912964485513216 tal. 1. 1. — 1/42535295865117307932921825928971026432 tal. 1. 1. — 1/85070591730234615865843651857942052864 tal. 1. 1. — 1/170141183460469231731687303715884105728 tal. 1. 1. — 1/340282366920938463463374607431768211456 tal. 1. 1. — 1/680564733841876926926749214863536422912 tal. 1. 1. — 1/1361129467683753853853498429727072845824 tal. 1. 1. — 1/2722258935367507707706